

## Are you there SPIRIT you are there

Murzyńskie pieśni religijne (ang. negro spirituals), których tematyka jest bardzo szeroka, w języku angielskim określane są wieloma różnymi terminami: pieśni tworzone przez murzyńskich niewolników; pieśni typu „jubilee”, pieśni minstreli lub pieśni-opowieści; pieśni śpiewane przy pracy na plantacjach i przez więźniów skutych jednym łańcuchem oraz przyśpiewki z pól kukurydzianych (ang. negro religious songs, jubilee, minstrel and story songs, work, slave, plantation, and chain gang songs, „corn ditties”).

Ponieważ biali właściciele niewolników uważali, że religia dobrze wpływa na zachowanie niewolników, zachęcali ich do uczestnictwa w praktykach religijnych i budowali na plantacjach specjalne domy modlitwy, w których niewolnicy mogli tańczyć, śpiewać i grać na bębnach. Czarnoskórym niewolnikom prawie zawsze pozwalano cicho śpiewać lub nucić swoje piosenki: „noir” mógł śpiewać podczas zgromadzeń religijnych odbywających się w lasach, przy pracy w polu, w domu lub w kościele, o dowolnej porze dnia.

Paradoks polegający na tym, że odebrawszy człowiekowi wolność pozostawia mu się nieograniczoną swobodę w wyrażaniu własnych uczuć poprzez muzykę, był równie niebezpieczny jak samo niewolnictwo. Ta hipokryzja wywoływała poważne napięcia w niektórych kościołach, u niektórych kapłanów i przewodników duchowych, którym szczególnie trudno było pogodzić się z faktem, że mieszkając na Południu, gdzie panuje niewolnictwo, muszą przestrzegać prawa ludzkiego i prawa bożego.

Podczas zgromadzeń religijnych niewolnicy wykorzystywali swoje „pieśni” do tego, by podkreślać przesłanie Ewangelii, karcić, informować, plotkować lub snuć opowieści. Ci dzielni ludzie śpiewali nie tylko dlatego, że śpiew stanowił nieodłączny element ich kultury. Śpiewali po to, by pokonać ból, cierpienie lub gniew wywołane indywidualnym lub grupowym doświadczeniem niewoli. Ich pieśni były ostatecznie formą ucieczki ku wolności przed okrucieństwami, jakich zaznawali w życiu codziennym. Niewolnicy cierpieli fizyczne i psychiczne katusze, które sprawiały, że ich życie było pełne rozpacz, krwi, potu i łez. Jednak ostatecznie ich wewnętrzna odporność, siła oraz kontakt z Bogiem pozwoliły tym niesamowitym ludziom dążyć do „Ziemi Obiecanej”.

Do roku 1865 prawie wszyscy pierwsi Afrykańczycy, którzy przybyli do Nowego Świata, pochodzili z zachodniego wybrzeża Afryki. Po trudnej podróży, w której wielu traciło życie, Afrykańczycy, których wcześniej ukradziono rodzicom, sprzedano, porwano z kraju rodzinnego, aby przetransportować ich w nieznanne miejsce - a wyprawa przez Atlantyk oznaczała ryzyko choroby, odwodnienia, utonięcia lub śmierci głodowej - docierali do „Ameryki - kraju wolnych ludzi”, gdzie doświadczali kolejnych tragedii: umierali z gorąca, byli znakowani gorącym żelazem jak bydło, bici, chłostani i katowani tak, że zostawali kalekami, wykrwawiali się po amputacjach, byli paleni żywcem, wieszani lub sami popełniali samobójstwo.

Ta tragiczna i mroczna przeszłość jest kolebką Afroamerykanów. Co niesamowite, nasi przodkowie żywili niezmiennie nadzieję, że w jakiś sposób zostaną ocaleni na tym kontynencie. Czarnoskórzy ludzie nauczyli się szukać pociechy w objęciach Boga, bez względu na to, czy wyznawali religię monoteistyczną, politeistyczną czy panteistyczną. I dlatego też 150 lat później „spirituals”, które tak wtedy, jak i teraz, rodzą się z serca, przynoszą ukojenie złamanym sercom, udręczonym duszom, niespokojnym umysłom i ciałom, które padają ofiarą nadużyć fizycznych, emocjonalnych, psychicznych lub

wpływających na osobowość. I choć nasze korzenie tkwią w tak trudnej sytuacji, przetrwaliśmy, a co więcej, odnieśliśmy liczne zwycięstwa i jesteśmy ważną częścią amerykańskiego społeczeństwa jako lekarze, prawnicy, politycy, wynalazcy, dyrektorzy wielkich firm, twórcy i artyści, a jeden z nas pełni nawet prestiżowy urząd prezydenta USA.

„Spirituals” mają swoje korzenie w tradycyjnych pieśniach afrykańskich (nauczanie poprzez alegorię), a ich teksty są wyrazem głębokich przekonań religijnych pochodzących ze STAREGO ŚWIATA. Ich źródłem jest wszechogarniające pragnienie wolności; testy inspirowane opowieściami biblijnymi Starego i Nowego Testamentu o zbawicielu Jezusie Chrystusie i jego Dobrej Nowinie o zbawieniu człowieka; zaszyfrowane lub ukryte wiadomości o ucieczkach zawierające wskazówki, które wiodły wieki uciekinierów wzdłuż „Underground Railroad” - szlaku ucieczki zbiegłych niewolników. Na przykład „Ziemia Obiecana” oznaczała „wolny kraj dla niewolników na północ od rzeki Ohio”, której zakodowaną nazwą była rzeka Jordan. Inne wskazówki ukryte w pieśniach to „przechodzić przez wodę”, aby psy gończe straciły trop, oraz „wskoczyć na wóz” lub „jechać na wozie”, by ukryć się przed białymi przechodniami w drodze do nowego życia na terytorium, gdzie nie panuje niewolnictwo.

Pieśni murzyńskich niewolników były formą kazań, rozmowy z przyrodą i Bogiem oraz refleksji nad ich ponurą i bolesną codziennością. Opisywały one życie codzienne niewolników oraz ich przemyślenia: w polu lub na plantacji, w prowizorycznych kościołach lub kaplicach, w barakach lub w czasie odpoczynku (na klepisku lub na bardziej wygodnym postaniu). Celem tych pieśni był zawsze kontakt z siłą wyższą: Początkiem, Bogiem, Stwórcą, Miłosiernym, który prowadzi do zbawienia. Podobnie jak my dzisiaj, kiedy cierpimy po stracie dziecka, przyjaciela, członka rodziny lub ukochanej osoby, niewolnicy - co miało związek z ich afrykańskimi korzeniami - zwracali się do Nieba, Boga lub Bogów o wyzwolenie ich od cierpień, jakich zaznawali na „niespokojnej wyspie”.

„Spirituals” są nie tylko mozaiką wyżej opisanych doświadczeń. To muzyka obejmująca niesamowicie szeroki zakres emocji i stanów ducha. Każdy utwór zawiera wyraźne przesłanie. Śpiewający odbywa osobistą komunie z Bogiem, rozmawia sam ze sobą o swoich troskach, nadziejach i obawach, czasem udziela rad nieokreślonemu adresatowi, do którego zwraca się per „Ty”, lub ostrzega przed karą nieokreślonego „grzesznika”.

Przesłaniem pieśni jest prawie zawsze to, że wyzwolenie od tego, co ogranicza i więzi duszę, w końcu nadejdzie, że wszyscy będą wolni i otrzymają „należytą zapłatę” za swoje czyny. To uniwersalne przesłanie odbijało się nadal szerokim echem, gdy w okresie walki o prawa obywatelskie w latach 50. i 60. XX wieku „spirituals” weszły do nurtu kultury czarnej i białej. Dzięki temu sprawa położenia ludności afroamerykańskiej trafiła zyskała na znaczeniu na arenie międzynarodowej.

Walce o prawa obywatelskie, która - niestety - nie została jeszcze z powodzeniem ukończona, towarzyszyły takie utwory jak „By and By”, a następnie pieśni religijne, takie jak „Precious Lord” czy „We shall overcome”, które - nie bez trudności - doprowadziły do odrodzenia świadomości Afroamerykanów, a w rezultacie końcowym - do nowego „Black Renaissance” lub „Resurgence of Inequality” oraz zmiany myślenia w skali globalnej...

„Spirituals” wczoraj i dziś

Wielki śpiewak i kompozytor Harry Burleigh bardzo wspierał świat amerykańskiej muzyki klasycznej, do którego przenikała muzyka folkowa, dzięki swojej relacji z kompozytorem

Antoninem Dworzakiem, który był jego nauczycielem kompozycji, przyjacielem, powiernikiem i źródłem inspiracji muzycznych.

Dlatego postanowiłem włączyć do tego zbioru możliwą aranżację oryginalnej kompozycji transcendentnego utworu „Goin’ Home”. W środowiskach akademickich nie ustalono jeszcze, co było pierwsze, pieśń „Goin’ Home” czy symfonia Dworzaka. Całkiem możliwe, że „Goin’ Home” jest oparte na niezapomnianym, intensywnym temacie na rożek angielski z drugiej części symfonii „Z Nowego Świata” Dworzaka, której premiera odbyła się w Filharmonii Nowojorskiej w 1893 r.

Pierwszy raz dowiedziałem się o istnieniu tej pieśni, kiedy poproszono mnie o zaśpiewanie z Bostońską Orkiestrą Symfoniczną koncertu ku czci wielkiego artysty tenora Rolanda Hayesa, który przemierzył cały świat, śpiewając w salach koncertowych muzykę białą (wielkich europejskich kompozytorów) i czarną („spirituals”).

W końcu zaśpiewałem ją podczas recitalu w Filharmonii Nowojorskiej, na którym wykładowcą był Joseph Horowitz. Choć autorstwo tekstu i adaptacji przypisuje się Williamowi Arms Fisherowi, innemu znanemu uczniowi Dworzaka i prawdopodobnie koledze z klasy H.T. Burleigha, mogę sobie wyobrazić, że Burleigh musiał śpiewać tę pieśń swoim cudnym głosem w obecności Fischera i Dworzaka.

Przeczuwałem, że tak mogło być, ponieważ tekst tej imponującej aranżacji zawiera w sobie przesłanie wyzwolenia wyrażone w dialekcie minionej epoki, gdy okrutne i niesprawiedliwe niewolnictwo było na Południu przypieczętowane prawem. Muzykolog Carol Oja napisała, że ta pieśń: „... odwołuje się do obrazów, jakie znamy ze „spirituals”, gdzie „dom” jest równoznaczny z „niebem”. „Na jeszcze głębszym poziomie jest to wzruszający wyraz tęsknoty duszy, jaką odczuwają wszystkie istoty ludzkie” - W.A. Fischer Kiedy w siedzibie Bostońskiej Orkiestry Symfonicznej w Tanglewood w Berkshires brałem udział w warsztatach i koncertach z jednymi z najmłodszych i najlepszych instrumentalistów i śpiewaków na świecie, znalazłem się w grupie zajmującej się „spirituals”, pełnej śpiewaków najróżniejszych narodowości. Inne zajęcia były poświęcone francuskim i niemieckim autorom pieśni, poetom i librecistom oraz autorom oper.

Kiedy na zadanie musieliśmy przygotować wykonanie „spirituals”, koledzy podchodzili do mnie ukradkiem i mówili: „Jak mógłbym śpiewać te pieśni? Przecież to świętokradztwo...? Nigdy tego nie śpiewałem i chyba nie dam rady. Nie wiem, jak to jest być niewolnikiem”.

Patrzyłem na nich ze zdziwieniem i każdemu z osobna odpowiadałem to samo: „Nie jestem Francuzem, Niemcem, Włochem, Hiszpanem ani Rosjaninem. A jednak staram się śpiewać w 11 językach tak, jak zaśpiewałby prawdziwy mówca tego języka. Tak jak ty spędzam wiele godzin na lekcjach, na których uczę się wyrażen idiomatycznych, wymowy, poznaję kontekst kulturowy i emocje. Styl Brahmsa różni się od stylu Straussa, Schuberta, Bacha i Mozarta. Fauré różni się od Berliozza i Debussy’ego, podobnie jak Nin od De Falli i Ginastery itp. Co sprawia, że ich utworów nie wstydzisz się śpiewać? Jesteśmy międzynarodowymi śpiewakami i na tym polega nasza praca! By uczyć się języków, zanurzyć się w kulturze i stylu oraz we wszystkich cechach, które odróżniają od siebie różnych kompozytorów. Nigdy nie byłeś niewolnikiem i dlatego nie dasz rady ich zaśpiewać? Fakt, ja jestem Afroamerykaninem i jestem związany z tą muzyką, bo wychowałem się w kościele, w którym śpiewano tradycyjne hymny i muzykę gospel. Kiedy byłem dzieckiem słuchałem R&B, soulu, trochę jazzu... Po „spirituals” sięgnąłem dopiero jako 16-latek, kiedy naprawdę doświadczyłem obecności Boga i w przelomowym momencie zrozumiałem, że muszę zostać śpiewakiem. Wcześniej zupełnie nie znałem „spirituals”. Słyszałem wielu śpiewaków,

którym nie udało się rozszyfrować tych pieśni, znaleźć dla nich odpowiedniej stylistyki. Śpiewają oni „spirituals” tak, jak się śpiewa muzykę gospel, tak jak ich nauczono. Jednak muzyka gospel wywodzi się z połączenia „spirituals”, jazzu i soulu. Fakt, wszystkie one mają swoje źródło w piosenkach z plantacji, ale nie są takie same i nie można ich śpiewać tak samo!!!! Używam wyobraźni, tak jak to robią wszyscy wielcy artyści, aby móc odkrywać nowe światy, nie tylko w sferze dźwięków, lecz również w sferze emocji, aby odnaleźć najgłębiej ukrytą prawdę i znaleźć odpowiedni styl dla muzyki takich kompozytorów jak Ravel, Rachmaninow czy Vaughan Williams itp. Najważniejszymi elementami każdego rodzaju muzyki, a „spirituals” przede wszystkim, jest głębia duchowości i emocji oraz wrażliwość na rytm. W śpiewaniu „spirituals” głos nie jest najważniejszą rzeczą. Wagnera czy Pucciniego można śpiewać inaczej niż „spirituals”, by być bardziej autentycznym. Kluczową sprawą jest nie tylko głos i umiejętności techniczne, lecz raczej duchowość czy DUSZA śpiewającego, to, co daje on z siebie tej muzyce, publiczności i światu”.

Wszyscy zrozumieli, co mam na myśli! I zajęcia ze „spirituals”, których pomysłodawcami byli świetni pianiści i akompaniatory Dennis Helmrich i Margo Garrett, okazała się dla nas przełomowa! Wielu śpiewaków bez korzeni afroamerykańskich zaśpiewało „spirituals” bardzo wzruszająco i równie dobrze jak czarni śpiewacy, o ile nie lepiej.

Dlatego niezmiennie uważam, że do śpiewania „spirituals”, Mozarta czy Wagnera nie wystarczy piękny głos, potrzebny jest głos pełen pasji, prawdy, emocji, ekspresji oraz umiejętność opowiadania, które pozwolą zabrać ciało, umysł i duszę słuchacza w podróż, która go odmieni i zaprowadzi poza zasięg ludzkiego poznania.

„Spirituals” zakorzeniły się mocno w Ameryce i zyskały popularność na całym świecie. Mówi się, że są to tradycyjne pieśni murzyńskie. Tutaj jednak trzeba wprowadzić pewne rozróżnienie. Na całym świecie „spirituals” są mylone z muzyką gospel. Gospel i „spirituals” to dwa różne i oddzielne gatunki muzyczne. Obydwa wywodzą się z niewolnictwa, ale języki ich harmonii niezwykle się od siebie różnią. To tak, jak gdyby porównywać pomarańcze z kiwi.

To pyszne owoce, ale kompletnie różne. Harmonia muzyki gospel jest bardziej złożona, wyrafinowana i jest wynikiem długiego rozwoju. Muzyka zmieniła się, podobnie jak przez ostatnie sto lat zmienił się np. system edukacji. Muzyka renesansu w porównaniu z muzyką romantyczną, muzyka epoki klasycyzmu w porównaniu z muzyką współczesną, jazz w porównaniu z R&B... Muzyka folk czy „spirituals” różni się od naszej ukochanej muzyki gospel głównie tym, że melodie, frazy i harmonia są prostsze. To muzyka, która z mojego punktu widzenia jest naprawdę boska.

Nie chciałem, żeby ta płyta była pompatyczną, gwałtowną i afektowaną. Postanowiłem opowiedzieć pewną historię inaczej niż zazwyczaj to robię podczas recitali.

Mam nadzieję, że przynajmniej za pierwszym razem każdy słuchacz przeznaczy około godziny na to, by w pełni zanurzyć się z muzyce, otwierając siebie i swoją duszę na kontakt z Najwyższym, aby nawiązać ten kontakt dzięki energii i wibracjom, jakie niesie ze sobą muzyka, i które są najlepszym źródłem dobroczynnej energii.

Każdy z utworów na tej płycie to duchowa podróż w głąb doświadczenia niewolnictwa, a pieśni niewolników opowiedziane są za pośrednictwem muzyki XIX i XX wieku, pełnej sily, koloru i dźwięków. Zachęcam więc do przeznaczenia godziny na to, by dzięki nim zaznać „oświecenia” i mam nadzieję, że moja interpretacja to umożliwi.

Na początku albumu zdecydowałem się umieścić utwór Undine S. Moore, kompozytorki i autorki aranżacji, który subtelnie (choć za pomocą ostrego i przenikliwego dialogu) opowiada o dzieciach, które pytają mamę, czy ich właściciel zamierza je sprzedać („Mama, is master gonna sell us tomorrow?”). Dziecko naiwnie i uparcie domaga się odpowiedzi, a zrozpaczona matka w niezrozumiały prawie sposób odpowiada, że tak („Yes, yes, yes. Oooooohhhh, watch and pray!”)

Na płycie wykorzystano różne aranżacje, od fragmentów *a capella*, po aranżacje chóralskie, które zostały przepisane na wykonania solowe, w aranżacjach na fortepian pojawiają się tutaj dialogi między rodzicami a dziećmi, między niewolnikami a panami, które są bardzo proste, lecz charakteryzują się wyraźną harmonią afroamerykańską.

W utworach widać wpływy „białych, klasycznych kompozytorów europejskich”, z których muzyką te pieśni mają pozostawać w harmonii, dzięki czemu mogą rozbrzmiewać w salach koncertowych kompozycje fortepianowe, które od początku do końca przywołują kolejną minioną epokę. Pełne emocji, opowieści i niekiedy również dydaktyczne, te piękne aranżacje przywracają godność ofiarom niewolnictwa i podkreślają piękno ich twórczości.

„Spirituals” to przede wszystkim otwarta droga dla tych, którzy poszukują kontaktu z Bogiem, jakkolwiek Go pojmujemy, tajemnicą i pięknem życia, przyrodą, Najwyższym Stwórcą Wszystkich Rzeczy, Wszechmogącym, doświadczeniem niewolnictwa lub po prostu z dawno minioną epoką...

Ta wibrująca i emocjonalna podróż muzyczna jest wypełniona światłem i częstotliwościami, które będą wędrować nie tylko przez Wasze ciało, pięć podstawowych zmysłów i Wasze umysły, ale przede wszystkim pobudzą Waszego ducha, wnosząc harmonię tam, gdzie jej brakuje; tworząc jedyną w swoim rodzaju równowagę; świadomie lub podświadomie podnosząc na duchu i podwyższając poziom świadomości, aż po doświadczenie transcendencji.

Ta muzyka jest wyjątkowym wyrazem „ducha lub duszy”, napętnia wiarą, wypełnia duszę miłością i nadzieją, daje głęboką i trwałą radość, spokój, a nawet prowadzi do przemiany.

Te „duchowe eksplozje” w połączeniu z uduchowioną muzyką i niezgłębionymi emocjami przypominają nam, że SPIRITUAL, lub - jak mawia mój kolega Bobby McFerrin - SPIRITYOUALL, jest NASZYM najważniejszym przestaniem i najwyższą prawdą. So be it, so it is, Amen!

**MILEGO SŁUCHANIA!** Niech ta płyta będzie dla Was strawą duchową!

Autor: Stephen Salters